Nr. 193. Środa 24. sierpnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państ. austrjack.	4 „ [illegible]	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sr.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ [illegible]
„ Szwecji i Danii	6 „	[illegible]
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ„ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowo austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. H. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłanego redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zaburzenia w Irlandji.

Dochodzące z Irlandji doniesienia o wypadkach w Belfaście, które ogarniają już i dalsze okolice, powodują nas do poruszenia bardzo starej kwestji wynarodowienia, które rzadko gdzie jaskrawiej było i jest przeprowadzane jak w Irlandji.

Odebrać narodowi jakiemu niezawisły byt polityczny, jeszcze nie znaczy wynarodowić go. W gospodarstwie i wychowaniu, w przemyśle i naukach, w handlu i sztukach zostaje podbitemu narodowi szerokie pole do potężnego nawet rozwijania swej narodowości. Jeśli naród zwycięzca jest silnym, jest mocarzem, to naród, przez niego podbity, może pod względem materjalnym rozwinąć się do wysokiego stopnia, daleko nawet świetniej niż by został był przy swoim niezawisłym bycie politycznym. W dziejach najdawniejszych i najświeższych, w stronach dalekich i tuż pod naszym bokiem, moglibyśmy dowoli znaleźć na to dowodów. Nawet pod względem oświaty, sztuk i nauk, pod względm umysłowem, naród podbity stanąć może tak wysoko jak gdyby był samodzielnym, jeżeli naród zwycięzca zrozumie, iż siła podbitego jego jest także siłą, jeżeli oba z czasem skojarzy wzajemna ufność i szacunek. W najgorszym razie rozwój wyższy narodu podbitego w skutek utraty samodzielności może być tylko ścieśniany, hamowany, chwilowo a nawet dłuższe lata tłumiony, jednem słowem, tylko zagrożony w nieprzepartem, bo naturalnem dążeniu do wyższego rozwoju swojskiego.

Cóż więc znaczy, naród wynarodowić? Narzucić mu obcy język, obce zwyczaje i obyczaje, obce zresztą wyznanie, gdzie wyznanie liczą do cech narodowości? Gdyby nawet naród był nielicznym, to narzucenie takie mogłoby się udać jedynie — przemocą, bo każdemu człowiekowi jego sposób wyrażania się, jego nawyczki, każdej wsi i okolicy jej prowincjonalizm jest miły, więc dobrowolnie ich nie puszczą, tem mniej naród, choćby najdrobniejszy. Ale przemoc ta musiałaby działać bez ustanku i systematycznie, działać tak dopóty, dopóki się pamięć nie zatrze zupełnie — a więc co najmniej przez trzy lub cztery wieki. Cóż więc za korzyść dla potężnego narodu zwycięzkiego, marnować takie siły na cel tak mały, t. j. tak mało zysku przynoszący? Użyciem tych sił w innym kierunku, tysiąckroć większe zagarnąłby korzyści. I któż jeszcze zaręczy, że później przy zbiegu okoliczności zewnętrznych lub wewnętrznych ktoś obcy tym obu narodom, nie wygrzebie z popiołów zapomnienia i nie podda wynarodowionemu jego narodowość swojską, że wynarodowiony z własnego poczucia lub jako narzędzie trzeciego nie wróci do swej dawnej narodowości z całym zapałem nawróconego syna? Zresztą przypuszczamy tylko takie zupełne wynarodowienie za pomocą narzucenia obcych zwyczajów i obyczajów, języka i religii narodowi nielicznemu. W samej rzeczy jest ono niepraktykowane w dziejach: zagrożony taki mały naród raczej wyginie do nogi.

Wynarodowienie zaś w ten sposób narodu kilku lub kilkunastomilionowego tem więcej jest czystem niepodobieństwem. Tysiąckroć większe siły materjalne i moralne musiałby posiadać naród zwycięzca jak zwyciężony, i całe wieki do tego jedynie celu siły te wytężać i mieć cały ten czas zupełnie wolną rękę. — I wyrugowałby może język z ust i pamięci zwyciężonego narodu, ale nie obyczaje i zwyczaje; może religię, ale nie jezyk, obyczaje i zwyczaje — a tych ostatnich nigdy, pod żadnym warunkiem. Ale taka praca nienawiści nie przyniosłaby owocu, tylko gwałciciela wysiliłaby do szczętu. Praca nienawiści nawet w partykularnych stosunkach jeżli dopnie celu, nagrodzi pracownika zemstą, ale żadnym owocem pokrzepiającym. Mamyż wskazywać na przykłady bardzo bliskie? — Bywały narody co zmieniły swój język, obyczaje i zwyczaje i religię — ale były to narody dzikie. A ta nowa narodowość jest im nie obcą, ale już ich swojską, z ich krwi i ducha zrodzoną. Naród grecki w dwudziestowiekowych walkach, gdy utracił byt samodzielny, zmienił religię, nawet obyczaje i zwyczaje, i język po części — a wszystko to co przybrał obcego i co nowego u siebie stworzył, przeszło w przymioty, jemu właściwe: dziś to jego narodowości jest cechą.

Nie braliśmy tu jeszcze na uwagę okoliczności następujących: jeśli naród zwyciężony pod względem przynajmniej umysłowym jest potężniejszy, jeżli w sztukach, w naukach, w powszechnej oświacie, w swoich instytucjach wyżej stoi od tego, który odebrawszy mu byt polityczny, i resztę cech narodowości chce odebrać a swoje narzucić — nadto jeżli naród, przeznaczony na wynarodowienie, ma swoją misję historyczną, nieodmienną w rachubach Opatrzności, i jedynie odmieniającą cele lub tylko środki według okoliczności? Jeszcze w walce materji z duchem, światła z ciemnością, od czasu walki szatana z niebem, materja i ciemność nie zwyciężyły. Upadek Rzymu i Byzancji tu nie stanowi: Rzym i Grecja upadły właśnie upadkiem w nich ducha i światła, a zwycięztwem w własnem ich łonie tych potęg, które u narodów dzikich w całej grały sile świeżości i nieskażoności pierwotnej. Rzym i Grecja upadły jak proste gladjatory pod silniejszemi uderzeniami rękawic ołowianych gladjatorów silniejszych. Nadto Rzym pochłonął w sobie zwycięzców swoich jako dzikich, zlał się z nimi, utworzył naród nowy — Włochy. Grecja upadła, ale nie przepadła, nie zlała się z napół cywilizowanym zwycięzcą, i dziś podźwignięta wypiera z głównej pozycji swego byłego zwycięzcę.

Jakież więc jeszcze pozostają środki do wynarodowienia? Niszczyć kraj moralnie i materjalnie, mieczem, papką i czapką, z wysokości ambon i z szpalt dziennikarskich — jak właśnie Anglicy czynią od wieków w Irlandji? Przez setki lat deportować krocie lub zmuszać do opuszczenia kraju, podatkami i kontrybucjami domy walić a mieszkańców głodzić, domy Boże rujnować, wołających sprawiedliwości ciągnąć na szubienice lub pod kule, puszczać zarazę między młodzież, a znieważać starych? I czyż Irlandja wynarodowiona?

Przegląd polityczny.

Austrja. Nowo mianowany poseł moskiewski dla Wiednia, jenerał hr. Stackelberg, przybędzie na swą posadę w połowie września. W tym samym czasie obejmie swój urząd austrjacki poseł w Petersburgu, hr. Revertera. D. 20. b. m. nowo mianowany moskiewski poseł przy Wysokiej Porcie, jenerał Ignatiew, przybył do Wiednia w przejeździe na miejsce przeznaczenia.

Dnia 22. b. m. z rana była w Wiedniu rewia na cześć króla pruskiego. Wyruszyła na nią cała załoga Wiednia, tudzież wojska, rozłożone w okolicy — razem do 20.000 ludzi rozmaitej broni. Wojsko defilowało przed królem pruskim dwa razy. Widzów przypatrujących się było dosyć. Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze tegoż dnia: „Pobyt dostojnego gościa nie ma jedynie przyłożyć niejako pieczęć do uzyskanych już w przymierzu rezultatów, — lecz nowe nadzieje, nowe oczekiwania z nim się wiążą.“ A jeden z dzienników berlińskich woła z uniesieniem: „Jeżli Austrja i Prusy w zgodzie, natenczas za pomocą Bożą znikną wszystkie trudności wewnątrz Niemiec, a pretensje zagranicy możemy odeprzeć z łatwością.“

„W sprawach gr. nieunickiego kościoła w Austrji pisze *Gazeta Wiedeńska* z 21go b. m.: „Najwyższem zatwierdzeniem dokonanego przez kongres narodowy w Karłowcach wyboru metropolity i najwyższem nadaniem godności patrjarchy arcybiskupowi i metropolicie Samuelowi Maszierewiczowi dopełniony został warunek, od którego zależało dalsze załatwienie tak serbskich spraw kościelnych i szkolnych, jako też w ogóle potrzeb gr. nieunickiego kościoła w Austrji. Przystąpi się tedy teraz do urzeczywistnienia zamiarów, które w obudwu wskazanych kierunkach raczył objawić Najjaśn. Pan w wystosowanem do zmarłego patrjarchy, Józefa barona Rajaczyca, najwyższem piśmie własnoręcznem z d. 27. września 1860.

„Najprzód tedy zbierze się synod wszystkich gr. nieunickich biskupów Austrji, którego formalne odprawienie dozwolone zostało najwyższem postanowieniem z d. 13. sierpnia r. b. Dnia 25. b. m. nastąpi otwarcie tego zgromadzenia. Jest to od roku 1776 po raz pierwszy, że się zbierają gr. nieuniccy biskupi, by się zajmować innemi sprawami, niż wybór biskupów na opróżnione stolice.

„Przyjdą tam pod obrady ważne sprawy, oczekujące już od wieków swego załatwienia. Najwyższem przyzwoleniem otworzone zostało synodowi obszerne pole od jego obrad, gdyż zadaniem jego będzie rozważyć „powszechne sprawy swego kościoła w Austrji“ przedłożyć względem nich Najjaśn. Panu swoje kanonicznie należycie uzasadnione wnioski i życzenia.

„Ponieważ Najjaśn. Pan najwyższem postanowieniem z d. 27. września 1860 i najwyższem pismem odręcznem z d. 25. czerwca 1863 wyraził zamiar, ażeby dla Rumunów gr. nieunickiego kościoła utworzona została samodzielna metropolia, niepodlegająca serbskiej, zostaną synodowi przedłożone odnoszące się do tego kwestje, których rozstrzygnięcie w tej drodze zdaje się być odpowiedniem interesowi sprawy.

„W ciągu synodu lub po nim zbierze się patrjarcha z biskupami tych diecezyj, dla których ważnym jest reskrypt objaśniający z d. 16. lipca 1779, i naradzi się spólnie z nimi nad tem, jakie sprawy mają być wzięte pod obrady na kongresie narodowym, którego zwołanie nastąpi w najbliższym czasie.

„Zebrany dla wyboru metropolity kongres wybrał dnia 19. sierpnia dziesięciu mężów zaufania z trzema zastępcami, którzy mają w wskazanym kierunku wspierać radą swoją patrjarchę i biskupów.

„Na wszelki sposób będzie przedmiotem obrad kongresu narodowego polepszenie stanu duchowieństwa parafialnego i nieodłączne od tego uregulowanie okręgów parafialnych w rzeczonych diecezjach, o ile takowe mają pozostać przy metropolii karłowickiej.

„Jego c. k. Apostolska Mość raczył wydać do patrjarchy tak pod względem zadania synodu, jako też co do mającego się ułożyć programu obrad kongresu zawierające powyższe postanowienia najwyższe pismo odręczne, którego osnowa obwieszczona została zgromadzonym na kongres wyborczy deputowanym na ostatniem posiedzeniu przed odroczeniem (19. sierpnia.)“

Francja. *Independance Belge* dowiaduje się z Wiednia, że francuzki poseł, książę Grammont, otrzymał depeszę od pana Drouin de Lhuys, datowaną z pierwszych dni tego miesiąca, w której podniesione jest niekorzystne a nawet boleśne wrażenie, jakie na rządzie francuzkim uczyniło

Epizod z walki amerykańskiej.

Krwawa i długoletnia walka amerykańska, prowadzona z niesłychaną prawie w dziejach świata zaciętością, obfituje w epizody, pełne niezwykłej, strasznej grozy.

Jednym z takich epizodów był szturm na miasto Petersburg, przypuszczony z nieszczęśliwym skutkiem przez północną armię jen. Granta. Podajemy tu ciekawy opis tego szturmu, gdyż charakteryzuje on dobitnie bratnią walkę Stanów Zjednoczonych.

Szturm ten, który się odbył dnia 30. lipca, skończył się klęską wojsk północnych. Okopy Petersburga, wyrzucone minami w powietrze, stały się olbrzymim grobem dla wielkiej liczby najdzielniejszych żołnierzy. Armia północna straciła do 5.000 żołnierzy. Przygotowania i nadzieje całego miesiąca zniszczył w jednej chwili zwrot wojennych losów.

Armia północna zajęła w około Petersburga następującą pozycję. Drugi korpus armii tworzył prawe skrzydło, korpus jenerała Burnside centrum, piąty korpus lewe skrzydło. Mina, która miała utorować wojsku drogę do miasta, założoną została naprzeciw stanowiska 9. korpusu, temu więc oddziałowi przypadło rzucić się zaraz po wybuchu w wyłom. Korpus ten podzielony był na 3 kolumny szturmowe z frontem o 660 żołnierzach. Z lewej strony popierała oddział szturmujący brygada jen. Harthaupta, z prawej brygada Griffina. Bezpośrednio po za temi kolumnami ustawiono dywizję wojska czarnego, murzynów, którzy mieli ruszyć także do szturmu na wypadek, gdyby wymienionym oddziałom nie udało się zająć potrzebnej pozycji.

Pozycją tą był pagórek, górujący nad całem miastem, zwany „wzgórzem cmentarnem.“ Przez sześć tygodni pracowały dniem i nocą wojska północne rydlami w celu posunięcia okopów obozowych naprzód, i w końcu linie te zbliżyły się bardzo znacznie do fortyfikacyj nieprzyjacielskich. Już tylko 1500 stóp rozdzielało nieprzyjacielskie wedety, a gdzieniegdzie odległość ta wynosiła ledwie 450 stóp.

Miejscowość, na której podkopywały się ciągle naprzód wojska północne, jest szeregiem naturalnych fortyfikacyj. Są to pagórki i wzgórza, spadające spadzisto w kształcie rawelinów. Wielka część tych pagórków okryta jest lasami.

Owoż na takim terenie zdobywały sobie północne wojska stopę za stopą rydlem i karabinem. Czego zdziałać nie mogła broń w ręku żołnierza, tego dokonywała krecia skrzętność robotnika. Uzyskawszy tym sposobem rozległą i ważną pozycję, pozostawało tylko jedno jeszcze zadanie, którego wykonanie było niezbędnem do udania się dzieła.

Zadaniem tem było zdobycie dość wysokiego pagórka, z którego najlepiej ostrzeliwać można było miasto. Pagórek ten zwał się, jak już nadmieniono, pagórkiem cmentarnym. Zaiste, złowroga ta nazwa utrzymała się przy całem swem strasznem znaczeniu podczas zaciętej walki...

Wzgórek cmentarny, oddalony o 2400 stóp od oblęgających, przedstawiał imponujący i zatrważający widok. Szczyt jego jeżył się od dział, a sciany jego, spadające w łagodnej pochyłości, były strasznym labiryntem rowów, okopów, szańców, redut, rawelinów i mnóstwa innych dzieł fortyfikacyjnych, na jakie się tylko sztuka wojenna naszego stulecia zdobyć może.

Przygotowania do zajęcia tego fortyfikacyjnego potworu obliczono były z nadzwyczajną starannością. Mina, podsypana pod jego okopy, miała być kluczem do zdobycia całej fortyfikacji.

Wśród grubej ciemności nocy bezksiężycowej miano zapalić minę. Gdyby się to było stało istotnie, plan cały udałby się był niezawodnie. Małe, niespodziewane przeszkody zrządziły inaczej.

Wysłano artylerzystów w podziemne sklepienia miny, aby zapalili nici luntowe. Ale nici te zamokły były przez wilgoć podziemną. Dwie nici usiłowano daremnie zapalić, dopiero trzecia się zajęła.

Tymczasem zaświtał pierwszy brzask dzienny. Wojska południowe dostrzegły, że nieprzyjaciel stoi w szyku bojowym. Domyślano się szturmu i niebawem stanęli żołnierze południowi w porządku wojennym i poczyniwszy potrzebne przygotowania, oczekiwali spokojnie ataku.

Naraz zadrżała ziemia, głuchy gromowy łoskot rozległ się dokoła... Mina wyleciała w powietrze. Wybiegające naprzód fortyfikacje cmentarnego pagórka wyleciały w górę, zostawiszy po sobie otwór, podobny do olbrzymiego lejka. Zarazem poleciały w górę działa, lawety, broń i poszarpane trupy żołnierzów, pomięszane w jedną straszną masę...

W tejże chwili zagrzmiały działa Północnych, i posypał się grad kul z 95 dział i 15 moździerzy na resztę fortyfikacyj Południowców. Ogień ten trwał blizko dwie godziny.

Równocześnie posunęły się wojska do szturmu. Najpierw wpadł w wyłomy nowojorski pułk piechoty. Rzuciwszy się w straszną tę paszczę piekielną, porwał dwa działa i skierował je ku nieprzyjaciołom. Tymczasem Południowcy otrząsłszy się po okropnem wrażeniu eksplozji, poczęli sypać w lejkowaty wyłom, jakby w paszczę potworu, gęsty grad granatów, kartaczy i kul karabinowych.

Rażone niesłychanym ogniem zmięszały się kolumny nacierających. Lecz wkrótce sformowały się napowrót i rzuciły z bagnetami w ręku naprzód, ku szczytowi pagórka. Ale ogień działowy podwoił się, zewsząd miotały baterje Południowców śmiertelne pociski na szturmujących. Strasznie zdziesiątkowane cofnęły się kolumny północne i zostawiając po sobie jako ślad stosy trupów, szukały w lejkowatym wyłomie tymczasowego schronienia.

Wtedy wysłano do szturmu dywizję murzynów. Zaledwie posunęła się 300 kroków naprzód, już poczęła się wahać i mięszać; postępujący na czele pułk marylandzki połamał swe szyki, rzucił się na tylne pułki, porozbijał ich szeregi i niebawem rzuciła się cała ta poplątana masa, mimo najrozpaczliwszych usiłowań oficerów, w krater wyłomu, już i tak do uduszenia przepełniony białemi pułkami.

Popłoch, zamęt i ścisk, jakie powstały ztąd w głebokim wyłomie, były okropne. Nikt ich opisać nie zdoła. Szczęściem, przycichły na chwilę baterje południowe, gdyż inaczej z kolumn północnych zostałaby była tylko krwawa masa podruzgotanych trupów.

Dzięki tej przerwie ognia nieprzyjacielskiego, zdołały ochłonąć i uporządkować się pułki białe północne. Ale szturm się nie udał.

Reszta walki była okropną rzezią bez celu, bez nadziei, bez skutku... Zaklinowane w ciasnym wyłomie, nie mogły posunąć się ani naprzód ani w tył rozdzierane ogniem działowym kolumny północne. Co chwila usiłowały się ratować małe oddziały ucieczką ku okopom obozowym, ale zna-

postępowanie mocarstw niemieckich z Danią. Główna treść tej depeszy, według wspomnianego dziennika, ma być następująca:

Położony jest na wstępie nacisk na okoliczność, że od początku duńsko-niemieckiego zatargu rząd francuzki w porozumieniu z kontrahentami traktatu londyńskiego ożywiony był najlepszemi zamiarami, chcąc między stronami wojującemi przyprowadzić do skutku słuszną ugodę; tudzież iż gabinet tuileryjski, wierny swym zasadom i w zupełnem uznaniu wszystkiego co w żądaniach Niemiec uważać należy za prawowite, proponował od początku podział Szlezwiku, przy którym byłyby słusznie uwzględnione obie narodowości kraju. Niestety nie udał się ten projekt, któryby zarazem mógł był zaspokoić prawowite żądania Niemiec i opinię publiczną. Mocarstwa niemieckie prowadziły dalej wojnę przeciw swemu słabemu przeciwnikowi, w skutek której przyprawiły Danię „o stratę miliona mieszkańców i prawie trzeciej części monarchii duńskiej, stratę, przechodzącą wszelkie granice“, co przy tem wszystkiem jeszcze ma w sobie ten błąd i tę niesłuszność, iżby chciano istniejące zło uchylić innem, nowem złem, a to przymuszając jedną część duńskiej narodowości, aby należała do Niemiec, podczas kiedy dotychczas oburzano się na to, iż jedna część niemieckiej narodowości zostawała pod rządem duńskim. To postępowanie obu mocarstw wielkich przyczyniło się tylko do zaniepokojenia opinii publicznej, która zmuszoną jest teraz do utrzymywania, iż „interwencja, której życzyła sobie cała Europa“, ustąpiła przed przemocą. W końcu pan Drouin de Lhuys, wyrażając powtórnie ubolewanie gabinetu tuileryjskiego nad tym stanem rzeczy, wzywa posła, aby kładł nacisk na to zapatrywanie się rządu francuzkiego i „gabinetowi wiedeńskiemu zalecał umiarkowanie“.

W razie autentyczności tego doniesienia, podobne oświadczenie rządu francuzkiego, któreby zawsze bezpośrednio miało na celu zachęcanie Danii do oporu, nie dałoby się pogodzić z postępowaniem dotychczasowem rządu francuzkiego. *Nord. Allg. Ztg.* zauważa pod tym względem: „Istnienia tej noty, wystosowanej do gabinetu wiedeńskiego, nie możemy naturalnie dementować, i musimy to zostawić dziennikom austrjackim. Lecz zewszechmiar rzecz ta wydaje nam się wielce nieprawdopodobną. Niemniej i nasze dalsze wiadomości każą wcale powątpiewać o istnieniu podobnej depeszy“.

Cesarz Napoleon wyjechał d. 22. bm. wieczorem do obozu pod Chalons. Dniem przedtem odjechał z Paryża małżonek królowej hiszpańskiej, udając się z powrotem. Więc mylne były doniesienia, że uda się także do obozu chalońskiego. W ogóle wizyta hiszpańska więcej niesmaku niż radości sprawiła na dworze francuzkim.

Włochy. *Italia* opisuje szczegółowo uroczystości, jakie na dniu Napoleońskim odbyły się w Turynie. Posiadacze medalu św. Heleny byli na nabożeństwie w swych starych uniformach, a nabożeństwo zarządzone było przez ambasadę francuzką. Wieczór była w hotelu pana Malaret wielka uczta, na którą zgromadzili się wszyscy obecni w Turynie ministrowie w galowym uniformie. Deputacja weteranów pierwszego cesarstwa z dawnym jenerałem na czele, wręczyła panu Malaret przepyszny bukiet, ozdobiony wstążkami w barwach francuzkich i włoskich, jakoteż adres do cesarza Francuzów, w którym składają mu swe życzenia, prosząc go o dalszą przychylność i pomoc dla Włoch.

Serbia. O starciach w Hercogowinie donoszą z Belgradu pod d. 13. b. m. do *Wanderera*: „Doniesienia o wzburzeniu w Hercogowinie potwierdzają się zupełnie, lecz wiadomości o wybuchłem tam powstaniu redukują się w rzeczywistości do starć między Turkami i chrześcianami. Pobudki do tych starć, na których nie zbywa, są zawsze zwiastunami groźnych wypadków. Wielu przywódzców, między nimi Spaich, Łuka Wukałowicz i inni zgromadzili, jak słychać, około 800 uzbrojonych ludzi, aby z bronią w ręku założyć weto przeciw gwałtom mianowanego przez Portę kaimakama, Munib effendego. Jak wiadomo, do uspokojenia Hercogowiny przyczyniło się głównie mianowanie Łuki Wukałowicza kaimakamem (wojewodą), wskutek czego partja chrześcian zawarła pokój z Portą, nie nastając na osiągnienie rękojmi, uznawanych początkowo za konieczne. Teraz w skutek podstępnego postąpienia Porty Łuka Wukałowicz zastąpiony został najpierw przez Spaicha a potem przez Munib effendego; niedowierzanie rajasów (chrześcjan) rozbudziło się więc nanowo, a gospodarowanie Muniba przyczynia się z swej strony, aby to niedowierzanie zamienić w nienawiść; przywódzcy rzeczoną podstępnością Porty są oburzeni i obrażeni.“

Moskwa. O korzyściach, jakich się spodziewa rząd moskiewski z uspokojenia Kaukazu, pisze moskiewski *Inwalid:*

„Na przyszłość państwo będzie uwolnione od wszelkich ciężarów i ofiar, jakie wkładała nań wojna na Kaukazie. Obecnie znajduje się na placu boju 185 batalionów i 7 sotni piechoty, między któremi 172 regularnego wojska; dalej 152 pułków, 5 szwadronów i 13 sotni kawalerji, z czego 20 szwadronów regularnej konnicy; nareszcie 28 batalionów artylerji, z czego 20 regularnej, z 242 działami. Wydatki na administrację wojskową na Kaukazie wynosiły rocznie około 30 milionów rs. Jest plan, aby uskutecznić niektóre redukcje w armii, w skutek czego budżet administracji zniżonyby został na 10 milionów rs. Zewszechmiar redukcja ta nie nastąpi naraz i nie na wielką skalę, ze względu na rozjątrzenie powszechne między mohametanami, jakoteż w celu uniknięcia podobnych wypadków, jak zeszłego roku w Zanatoli i Czecznie. Armia w tych okolicach jest niezbędną, aby była pomocną przy budowie szos i dróg komunikacyjnych, tak nieodzownie potrzebnych dla organizacji kraju. Z tem wszystkiem, oszczędzenie 10 mil. rs. będzie umożebnione i ułatwi wykonanie sieci kolei żelaznych w Moskwie. Kaukaz posiada nieobliczone i rozmaite bogactwa. Praca i kapitały znajdą tam zysk wielki. Okolice Zakaukazji są nadzwyczaj urodzajne. Winnice i pola ryżowe idą w zawody z produkcją roślin farbierskich, bawełny i cukru. Uprawianie stepów daje obfite plony. Okolice górzyste mają tłuste pasze i są bogate w niewyczerpane minerały. Moskwa wyzyskiwać będzie wszystkie te źródła dochodowe, i w miarę jak porządek będzie się ustalać i rozwijać cywilizacja w tych podbitych prowincjach, posiadanie tego kraju nieść będzie oczekiwane słusznie owoce.

„Już wiele się zrobiło dla postępu tych prowincyj: mają one wygodne drogi, przerzynające kraj we wszystkich kierunkach, linie telegraficzne przywrócone są z Moskwą, Persją i nadbrzeżnemi miejscami Czarnego morza, w wewnętrznym handlu i przemyśle spostrzegać się daje wzrost, w niektórych pokoleniach szkoły szerzą oświatę i liczba zostawionych krajowcom szkół gminnych zwiększa się powoli. Co w. książę namiestnik przy sposobności uroczystości w Tyflisie oświadczył, że wojna na Kaukazie na przyszłość należy do historji, i że polityczna organizacja i rozwój podbitego kraju będą przedmiotem całej troskliwości rządu — oświadczenie to pozwala mieć nadzieję, że wszystkie będące pod ręką zarody pomyślności i dobrobytu będą na przyszłość rozwijane. Pacyfikacja wywrze również dobroczynny wpływ na sąsiednie okolice Azji. Zamierzona jest budowa kolei żelaznej, która ma łączyć Poti z Tyflisem i Baku, i poprowadzenie bocznej linii do granicy perskiej. Ta kolej żelazna mogłaby obudzić szczęśliwą konkurencję między Trebizondą i Erzerum; także pograniczne terytorja Turcji i Persji, a nawet Azji środkowej, ciągnęłyby ztąd pożytek. Nie da się zaprzeczyć, że Kaukaz był dotąd przeszkodą dla postępu cywilizacji w znacznej części Azji; słuszną jest rzeczą, aby Moskwa wzięła w rachunek poniesione dla tego kraju ofiary. Wywalczone przez Moskwę rezultata w wojnie kaukazkiej mogą przeto być uważane jako zwycięztwa cywilizacji nad barbarzyństwem.“ Czy uwierzą temu poza Moskwą?

---

chodziły w drodze śmierć nieochybną od pocisków działowych Południowców.

Około godziny 9. ustał ogień z obozu. Wkrótce potem wypadli Południowcy z swych okopów i rzucili się na wojska północne. Żołnierze południowi dotarli w bezpośrednie pobliże pułków północnych. Wtedy poczęły te uciekać. Gdy o godzinie 10. Południowcy uderzyli ponownie na pułki północne, wyrwał się z pomiędzy rumowiska wyłomu wielki oddział murzynów i usiłował ratować się ucieczką. Prawie trzy części tego oddziału położył w drodze trupem morderczy ogień bateryj południowych.

Resztki szturmujących kolumn były już zgubione. Rozkaz do odwrotu, wydany za późno, już ich nie zastał. Zbrojne usiłowania innych korpusów armii północnej, nie zdołały uratować nieszczęśliwych.

Około południa ustała walka. Z kolumn, wysłanych do szturmu, pozostało przy życiu tylko 1.800, których zabrano w niewolę. Murzynów, których Południowcy zastali jeszcze żywych w wyłomie, wykłuto bagnetami.

Tak się zakończył szturm Północnych na Petersburg. Ponieśli stratę 5.000 ludzi, między tymi 2.500 w zabitych. Między jeńcami znajdują się także jenerał Bartlett wraz z swym sztabem, pułkownik Marshall i pułkownik 56. pułku. Straty pułków czarnych są okropne. Wynoszą one blisko 2.000 żołnierzy, między którymi około 50 oficerów.

Straty Południowych nie dadzą się jeszcze oznaczyć. Są one jednak w każdym razie nierównie mniejsze.

„Dziś zajęła armia — donoszą z obozu Granta pod d. 31. lipca — swe dawne stanowisko i wszystko w spokoju!“

W spokoju jak na cmentarzu!

Proces Polaków w Berlinie.

W końcu posiedzenia dwudziestego trzeciego z 18. sierpnia naczelny prokurator Adlung odpowiada na wywody profesora Gneista, że nie będzie wdawał się w motywa propozycji obrony, ponieważ są to tylko propozycje. Naprzeciw wszystkim tym wywodom odwołuje się poprostu do przepisów prawnych, które stanowią zupełnie wyraźne i pewne normy dla postępowania sądowego. Wedle tego ma być odczytaną skarga, obżałowani zbadani, dowody złożone, a wreszcie następuje wywód. Obecnie badano jednego dopiero obżałowanego, i to jeszcze nie całkowicie. Obrona nie ma ani prawa przyznawać faktów, ani dawać oświadczeń. To jest rzeczą obżałowanego. Decyzja względem kwestji czynu nie powinna odłączać się od decyzji względem kwestji prawa. Mowca protestuje przeciw wnioskom, zmierzającym do rozpoczęcia w tej chwili wywodu.

Profesor Gneist: Bynajmniej nie mam zamiaru rozpoczynać teraz wywód, nie chcę jeszcze wcale oddzielenia kwestji prawa od kwestji czynu. Prosiłem tylko prezesa, aby teraz w zupełności i rzeczywistości złożono dowody na przedmiotową istotę czynu. Życzę właśnie wysłuchania świadków, gdyż okaże się, że świadkowie powodowi są właśnie najlepszymi świadkami odwodowymi dla obżałowanych.

Przewodniczący twierdzi, że propozycja obrońcy o tyle napotyka trudności, że świadków już w bardzo różnych czasach wzywano, i to nieraz z bardzo daleka. Tak n. p. znaduje się świadek, wczoraj proponowany, pokojówka hr. Działyńskiej, w Paryżu.

Profesor Gneist odpowiada, że dla obrony rzeczą jest mniejszej wagi, iż niektórzy świadkowie później staną, że obronie tylko na tem zależy, aby teraz rozpoczęto wysłuchiwać świadków. Na tem skończyło się posiedzenie.

Posiedzenie dwudzieste czwarte z 19. sierpnia.

Przewodniczący Büchtemann zagaja posiedzenie po godzinie 9.

Naprzód opowiada tłómacz treść wczorajszej dyskusji w języku polskim, poczem przystąpiono do wysłuchania prezesa policji Baerensprunga względem sposobu znalezienia papierów Guttrego. Swiadek zeznaje: Papiery znajdowały się w kufrze, i to zwinięte w różne zwoje, wedle tego jak je urzędnicy w różnych pokojach zabrali. Po otwarciu zwojów okazało się, że niektóre papiery były to tak zwane komitetowe, inne zaś należały do p. Guttrego, i że zapewne przez niego zostały złożone jako depozyt u hrabiego Działyńskiego. Niektóre papiery Guttrego leżały rozprószone, inne zaś, zwłaszcza dawniejsze były obwinięte w szary papier. Oprócz tego znaleziono nie większy jak cal kwadratowy kawałek, zawierający znany list Bakunina do Guttrego i odpowiedź tegoż. Pakiecik ten był opieczętowany i zdawało się, jakoby go złożono w depozycie hrabiemu Działyńskiemu, i to tak, że hrabia nie wiedział o jego treści. Następnie rozgatunkowałem papiery wedle mej znajomości stosunków i osób. Niektóre z nich miały adresy, inne nie, ale z treści mógłem wnioskować o właścicielu. Znaleziono list Seweryna Elżanowskiego, datowany z Paryża; przyjąłem, że należy do papierów Guttrego, ponieważ kiedy ten list był pisany, hr. Działyński nie zajmował się jeszcze polityką.

Obżałowany Maksymilian Jackowski oświadcza: Byłem obecny przy rewizji w pałacu Działyńskiego. Znaleziono między innemi także pakiecik w szary papier zawinięty, i na moje zapytanie odpowiedział mi hrabia, że papiery te należą do Guttrego.

Następuje wysłuchanie znawcy, profesora Cybulskiego z Wrocławia.

Przewodniczący: Przedewszystkiem zapytać się pana muszę względem pańskiej działalności politycznej. Brałeś pan kiedykolwiek udział w nieprzyjaznych rządowi demonstracjach, szczególnie w roku 1847 i 1848?

Świadek: Nie. Sprawozdania policyjne, o których słyszałem, są od początku do końca fałszywe i dziwię się, że tak wielką zdradzają niewiadomość ówczesnych stosunków. Co się tyczy uwolnienia Polaków z moabickiego więzienia, nastąpiło ono za amnestją królewską; o tem wie każdy. Legion polski nie istniał wtedy, utworzył się kilka dni później. Polscy studenci utworzyli legion, a jak niemieccy profesorowie mieli komendę nad niemieckimi studentami, tak samo oddano mnie komendę nad polskimi studentami. Tymczasem oprócz studentów zameldowało się jeszcze wielu innych Polaków, a ponieważ nie mogłem zezwolić na ich przyjęcie, udałem się do prezesa policji. Ten udał się do J. k. Mości, zmarłego króla, i przyniósł mi odpowiedź, że J. k. Mość nietylko pochwala utworzenie legionu polskiego, ale że nawet legion ten będzie miał zaszczyt obsadzić zamek królewski. Odpowiedziałem, że gwardja narodowa tego nie dopuści i z zamku nie wyjdzie; prezes policji wątpliwość tę również podzielał. Do tego więc nie przyszło. Poszliśmy następnie na Molkenmarkt i otrzymaliśmy tam stare pałasze. Prezes Minutoli powiedział przy tej sposobności mowę do nas, przyniósł swój stary pałasz, pochodzący jak mówił z wojen 13. roku, którym mnie opasał. Pałasz ten jeszcze posiadam. Członkowie legionu rozprószyli się, ponieważ wówczas rozeszła się pogłoska, że oddział polski wcielić mają do pruskiego wojska. Komitet, który się tu utworzył, nie miał żadnego znaczenia, i nie rozpoczął wcale swej czynności. Co się zaś tyczy wysyłki emigrantów, wiadomo wszystkim, że w skutek zachęty prezydenta Lamartina wielu emigrantów tutaj przybyło, a pomiędzy nimi wiele osób podrzędnych. Rzecz bardzo naturalna, że się do mnie udawali; w skutek czego czułem się spowodowany wystosować list w tym przedmiocie do pana Auerswalda. Prezes Minutoli przywołał mnie do siebie i powiedział, że ludzie ci, jeżli chcą udać się do Krakowa i Galicji, mogą otrzymać pieniądze w tym celu. Wielu zgłosiło się, otrzymałem pieniądze i wypłaciłem im. Kwity, przezemnie wystawione, jako też list do ministra, muszą się znajdować w aktach. Do chwili mego przesiedlenia się do Wrocławia, byłem docentem języków słowiańskich przy tutejszym uniwersytecie, nauczycielem przy szkole wojennej i przysięgłym tłómaczem przy kamergerichcie, przy ministerstwie i przy gabinecie J. k. Mości. Teraz jestem profesorem etatowym przy uniwersytecie wrocławskim.

Przewodniczący potwierdza zeznanie świadka co do jego stanowiska przy kamergerichcie.

Świadek, zapytany następnie o znaczenie słowa „Korona“, oświadcza: Słowo to znaczy pierwotnie właściwą Polskę, która zowie się Koroną także w przeciwieństwie do Litwy. Pojęcia tego nazwiska terytorjalnie określić nie można. Teraz rozumie się przez to powszechnie królestwo Polskie.

Asesor Mittelstaedt pyta się, jak rozumiałby świadek to słowo, gdyby je napotkał w nowożytnem dziele, czy używa go się na terytorjalne określenie wszystkich innych dawnych ziem polskich.

Znawca oświadcza, że autor tego słowa wcaleby nie użył, ale nazwałby każdy kraj z osobna po nazwisku.

Obżałowany Niegolewski przerywając, oświadcza, że teraz rozumie się przez to powszechnie kraje, nad ktoremi korona polska legalnie panuje. Trzeba rozróżniać nadto Koronę od krajów koronnych.

Rzecznik Holthoff wnosi, aby zapytać świadka o znaczenie tego słowa w obu proklamacjach.

Asesor Mittelstaedt protestuje przeciw temu, ponieważ wchodziłoby to w zakres dedukcyj, które nie są zadaniem znawcy. Właśnie chodzi o przeświadczenie się względem zamiaru, który miały proklamacje.

Rzecznik Lent: Znawca ma właśnie dać odpowiedź wedle całego zasobu swych wiadomości.

Asesor Mittelstaedt: Na pytanie to umiejętność sama odpowiedzieć nie może, na to trzeba także znajomości teraźniejszego procesu.

Rzecznik Holthoff: Nie chodzi o to, co chciał autor proklamacji (Langiewicz), ale co przez to naród rozumiał.

Profesor Cybulski: Na to pytanie odpowiem, że ludność nic innego nie rozumiała, jak tylko królestwo Polskie.

Na zapytanie profesora Gneista oświadcza znawca raz jeszcze, że dziś tak człowiek wykształcony, jak i prosty, rozumie przez słowo „Korona“ tylko Moskwie poddane Królestwo, nie zaś razem z prowincją poznańską.

Na zapytanie obżałowanego Niegolewskiego potwierdza świadek, że herb polski nie zawierał dawniej św. Michała, że to dopiero Rząd narodowy zaprowadził.

W tej samej myśli oświadcza się drugi znawca, nauczyciel Sosnowski z Poznania. Po odebraniu przysięgi od świadków, zamyka prezes posiedzenie o $11^3/_4$ godzinie, oświadczając, że z powodu interesów administracyjnych nie może dalej przewodniczyć posiedzeniu. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9tej, ponieważ sąd jutro ma odbyć kilka narad. Z posiedzeniem 24em skończyła się część procesu ogólna, którą nawiązano do ustnej procedury z panem Kosińskim, pierwszym na liście obżałowanych.

Berlin 19. sierpnia.

(DP) Toczyła się dziś przed sądem stanu rozprawa o dzisiejszem znaczeniu wyrazu „Korona“. Otóż dosyć zapytać pierwszego lepszego z młodzieży, która w nowszych czasach kształciła się na uniwersytecie n. p. berlińskim, gdzie przebywają razem Polacy ze wszystkich dzielnic, w jaki sposób oni wedle prowincji się rozróżnili i dotąd rozróżniają. Otóż dawno już, mianowicie od roku 1858 utarły się nazwy: Koroniarze, Litwini, Poznańczycy, Ukraińcy. — Koroniarz i Poznańczyk, uważane są za przeciwstawienia tak samo jak Koroniarz i Litwin. Koroniarz znaczy dziś tylko mieszkańca Kongresówki, a nazwa „Korona“ zeszła do odznaczenia królestwa Kongresowego. Jest to poprostu fakt.

Berlin 19. sierpnia.

(DP) Ponieważ było niepodobieństwem dla prokuratorji na udowodnienie zbrodni stanu przytoczyć wyrazy, wprost się odnoszące do zamachu na całość państwa pruskiego, przeto wypadało jej nagromadzić dużo szczegółów, będących w styczności z powstaniem lub też poprzedzających takowe, aby módz na drodze kombinacyj i dedukcyj dojść do swego celu. Takie wrażenie wywołało odczytywanie aktu oskarżenia na słuchaczach, takie wrażenie pozostawiły po sobie wszystkie reprodukowane dowody do ogólnej części aktu oskarżenia, z której, jak prokuratorja sama twierdziła, zbrodnia stanu wynika; takiego wrażenia doznaje pewnie każdy, komu się uda odczytać z namysłem akt oskarżenia i kto bezstronnie a ze znajomością sprawy na rzeczy się zapatruje. To wrażenie poparte wreszcie zostało wielokrotnie oświadczeniem się prokuratorji. Jednym z takich szczegółów, na który oskarżenie wielki przycisk położyło i który prawie głównym był przedmiotem dzisiejszego krótkiego posiedzenia, bo tylko do g. 12 trwającego, jest wyraz „Korona.“ Wyraz ten natrafia się w wielu proklamacjach, a prokuratorja tłumacząc jego znaczenie, jakoby przezeń rozumieć wypadało części Polski, pruskiemu zaborowi przypadłe, ztąd wywodzi przy wspieraniu powstania w Królestwie równoczesny zamach na Prusy skierowany. Na zbicie tej fałszywej interpretacji wniósł obrońca Janecki na posiedzeniu przedwczorajszem, aby wysłuchano znawców zapozwanych, pp. Cybulskiego i Sosnowskiego. Panom tym po kolei przywołanym przedłożył prezydujący dwie kwestje do ocenienia: jak należy rozumieć wyraz „Korona“ i wyrażenie „ś. p. — świętej pamięci.“ Drugie wyrażenie to, wyjęte z inseratu, wzywającego na nabożeństwo za duszę (jeśli się nie mylę) powieszonych w Warszawie Rżońcy, Rylla i Jaroszyńskiego, tłómaczy akt oskarzenia przez „heiligen Andenkens“ i to mu posługuje do odpowiednich expektoracyj. Obaj znawcy co do ostatniego wyrażenia krótkie i zgodne wydali tłumaczenie, że ono odpowiada niemieckiemu „seelig“; tem samem więc, że tym sposobem mówienia nie nadaje się żadnej atrybucji świętości wedle wywodu skargi. Przy wyrazie zaś „Korona“ chodziło o wykazanie, jakie znaczenie praktyczne ma ten wyraz w proklamacji. Pan Cybulski, najpierw przywołany, zbyt scyentyficznie i abstrakcyjnie na kwestję się zapatrywał; wdał się w długie wywody historyczne, podczas gdy zdaniem mojem trzeba było wyjść z danego faktu i odpowiedniego czasowi naszemu wyobrażenia; ztąd to sądzę, że w kolegium sądowem nieznającem naszej mowy, niemającem pewnie jak zwykle najmniejszego wyobrażenia o naszej historji, nie zostawił jasnego wyobrażenia. Pan Sosnowski opierając się jedynie na danem i na powszechnem w naszych czasach a mianowicie w Królestwie do wyrazu Korona przywiązanem znaczeniu, wytłumaczył go jako synonim wyrazu Kongresówka, wyrażającego to samo co niemieckie: Königreich Polen, Kongress-Polen. Ponieważ prokuratorja tak wielkie znaczenie przywiązywała do tego wyrazu, to też z wielkim interesem wszyscy obecni posiedzeniu nasłuchiwali się zeznaniu znawczemu. Wysłuchanie znawców poparte było w końcu solenną ich przysięgą, podczas któr[ej] wszyscy, cały sąd berliński, oskarzeni i słuchacze podnieśli się z krzeseł, poprzedziło badanie świadka Baerensprunga co do zabranych w pałacu Działyńskiego papierów. Chodziło tu o sprawdzenie, czy papiery Guttrego znajdowały się pomiędzy zabranemi w osobnym zwoju lub nie. Zdanie tego świadectwa nie wiele zabrało czasu. Świadek zeznaje, że o ile sobie jeszcze teraz przypomina, znalazł Guttrego papiery częścią pomię[dzy] z innemi, przyniesionemi z pałacu Działyńskiego, częścią zaś w okładce z szarego papieru się znajdujące.

O ile wnosić można z oświadczenia prezesa przy zamknięciu dzisiejszych krótkich rozpraw, nie wypada się spodziewać, aby sąd zechciał uwzględnić usilne starania obrony: dochodzenia

przed szczegółowemi rozprawami z dowodów, dostarczonych do ogólnej części aktu oskarżenia, czy zbrodnia stanu jest uzasadniona lub czy jej przyjąć nie można. Prezes bowiem zapowiadając przyszłe posiedzenie sądowe na poniedziałek t. j. dnia 22. b. m. o godzinie 9., oświadczył, że na niem załatwiwszy niektóre jeszcze rzeczy, przystąpi do szczegółowych rozpraw z oskarzonymi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 19. sierpnia.

(B) Z Irlandji, z Belfastu, coraz smutniejsze przychodzą wiadomości. Nienawiść religijna podaje broń do ręki. Już w obu szeregach pomiędzy protestantami i katolikami krew płynie. Przywołana siła zbrojna, wkrótce bagnetem porządek ustali. Do nędzy nowa plaga przybywa: nienawiść i ucisk. Ktoby to mógł przewidzieć? W drugiej połowie dziewiętnastego wieku, co się chlubi postępem i oświatą, w Rzymie udani fanatycy z łona rodziny porywają izraelskie dziecię, odpychają matkę, przywiedzioną do rozpaczy pozbawiają zmysłów i zamykają obłąkaną. Myślą że takiemi środkami służą Bogu i religii! Podobne nadużycia w Irlandji. Żarliwi protestanci urągają katolikom i krwawe wywołują mordy. Z obu stron przesąd, ucisk i nadużycie. Jak ta Polska może być dumną! W przeszłości, prześladowanym dawała gościnny przytułek. Tak i dziś. Tą drogą Polska większą oddała przysługę religii, aniżeli ci co o jej kardynalnej zasadzie zapominają, o miłości.

Zapowiedziane przybycie króla pruskiego do Wiednia, zwraca tu szczególniejszą uwagę. Na ostatniem zebraniu u pana Drouin de Lhuys mówiono, że głównym przedmiotem tego osobistego porozumienia się ma być nowe, stanowcze urządzenie Rzeszy niemieckiej. Dwa wielkie germańskie państwa, zapewnione o swej większości, wiedzą że przeprowadzą wszystko, na co się jednozgodnie ułożą. Prusy dążą, aby każdemu niemieckiemu państwu tyle tylko wpływu zostawić, ile mu prawa do tego nadaje jego istotna wewnętrzna potęga. (Ofrir aux unités souveraines, une position proportionnelle a leur puissance réelles). To pewna, że przy obecnem rozdwojeniu Francji i Anglii Austrja stanowczo zawyrokuje. Ona dziś trzyma w ręku swoim los państw Rzeszy niemieckiej, ich wpływ i swobody. Upadek zasad liberalnych w Danii, nie jest najlepszą wróżbą dla państw drugiego i trzeciego rzędu.

Król hiszpański nie tai że jest do najwyższego stopnia zadowolniony z przyjęcia, jakie mu tu przygotowano. Jeżeliby z powierzchownych znaków można sądzić o wewnętrznych usposobieniach, to radość tego monarchy sprawiedliwa. Co tylko sztuka, gust i zbytek wymyślić mogą, wszystko było zebrane aby mu się przypodobać. Wczoraj na Wielkiej operze, dziś na wielkiej rewii, przechodzi z zabawy do zabawy, z widowiska do widowiska. Do Wersalu trudno otrzymać zaproszenie. Tak wielka liczba dobijających się że nawet przedstawienia ambasadorów nie wszystkie i nie zawsze przyjęto. Jeden z marszałków, pomimo wszelkich usiłowań, tylko trzy miejsca otrzymał, dla siebie, żony i rodziny.

Świetne było przyjęcie ciała dyplomatycznego na pokojach posła króla hiszpańskiego. Obok pełnomocników państw i ich orszaku, przypuszczeni zostali najznakomitsi cudzoziemcy, obecni w Paryżu. Uważano że Francuzi, Anglicy i innych dworów goście przechodząc kłaniali się królowi albo mu podawali rękę; Hiszpanie zwyczajem, w Madrycie przyjętym, chylili się i całowali dłoń swego monarchy. Pomiędzy damami uważano nadzwyczajnej piękności księżniczkę Fernan Nunez. Jej wdzięki przyćmiły inne. Jedynie wnuczka margrabiego Miraflores, mogła iść z nią w porównanie. Tymczasem z głębi Hiszpanii posępne przychodzą wiadomości. Aresztowania, sądy wojenne, wydalania w głąb kraju ulubionych jenerałów! Czyliżby widowiska i szumne przyjęcie króla hiszpańskiego w Paryżu miały być hasłem nowej reakcji w Madrycie? Ci co są dziś u steru rządu w Hiszpanii, może za wiele rachują na księży i bagnety.

Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy król hiszpański uda się do Chalons. W przyszłą niedzielę ma jechać do Hawru dla oddania wizyty bawiącej tam królowej Krystynie. Tam krótko zabawi, wróci do Paryża i uda się z powrotem do domu do Madrytu.

Na giełdzie paryskiej ciągle ta sama niepewność. Brak inicjatywy do nowych przedsiębiorstw. Znaczne kapitały bez użytku. W dniu wczorajszym mówiono o licznych klęskach, jakie zadały handlowi upadki kupców w Turynie, Medjolanie, Bolonii, Wenecji i Tryeście. Wstrzymane wypłaty w tych miastach przez znakomite firmy, nie mają powodu politycznego, ale wynikają z pewnej stagnacji handlowej, która przedłużając się, zniszczyła środki przychodów.

Kiedy jedni tracą ciężko zapracowany majątek i upadkiem swoim gubią tych co im kredytowi zaufali, powiemy kilka słów o polskim wojskowym, którego rodzina i on sam są szczególniejszą losu igraszką.

Jedna z pierwszych irlandzkich familij w czasie burz rewolucyjnych szukała w Polsce schronienia. Po śmierci ojca syn tegoż odziedziczył bogate wspomnienia a realny niedostatek. W roku 1831 zaciągnął się do szeregów powstańczych i przybył z nami na wygnanie. Nieraz i jego towarzysze broni i on sam, śmieli się z dawnej rodu jego świetności: zwłaszcza że w Irlandji najstarszy dziedziczy, a młodsi bracia często zapomniani, często w nędzy. Nasz wygnaniec znał dobrze majętność książęcą rodziny, ale nigdy do niej nie wzdychał. Zdarza się że jego pradziad i dziad umarli bezdzietnie, i że on został jedynym sukcesorem miasta i sześćdziesięciu folwarków z tytułem księcia. Zebrał potrzebne dowody. Adwokaci francuzcy uznali ich dostateczność. Wczoraj jeszcze widzieliśmy go w jego skromnem mieszkaniu. Udaje się do Irlandji, wkrótce może przyjmować go będą przy huku dział, kotłów i bębnów jego dzierzawcy i podwładni. Z rozmowy i zapewnień, jakie nam dawał, jesteśmy pewni, że jeżli odzyska kolosalny majątek, ani o przybranej ojczyźnie ani o dawnych towarzyszach broni nie zapomni.

Przy zamknięciu tego listu odbieram następujące wiadomości.

Władza wojskowa i groźne wdanie się policji, przywróciły spokojność w Belfast. Kosztowało to życie wielu obywateli, a większa jeszcze liczba ranionych. Podobne bitwy rozpoczęły się po innych miastach Irlandji, szczególniej w Dundalk.

W Brukseli Izby zbiorą się w przyszły wtorek. Dwudziestu czterech nowych deputowanych i większość, zapewniona stronnictwu liberalnemu, mogą przywrócić krajowi spokojność.

We Włoszech Izby prawodawcze na to tylko mają być zwołane, aby im rozwiązanie i zakończenie kadencji oświadczyć.

Rewia, która dziś miała miejsce na polu Marsowem, liczyła wraz z gwardją 60.000. Licznie zgromadzona ludność zapełniała place i aleje. Ale tą razą deszcz się wmięszał i popsuł dobry humor gwardji paryzkiej, co przecież parasolów nie zapomniała. Powracają z rewii gwardziści zmoczeni, a chłopcy krzyczą za nimi: Ehe Lambert! — i śmieją się z ich parasolów. Ten okrzyk „Lambert“ tak się upowszechnił, że policja wydała okólnik, aby go zabronić po dworcach i stacjach kolei, ażeby okrzyk ten nie przeszkadzał służbie i nie zagłuszał znaków i odgłosów, jakie dają urzędnicy kolei żelaznych.

Z Konińskiego 18. sierpnia.

Przypomną sobie czytelnicy, że w ostatnich dniach marca b. r. konny oddział, złożony z około 120 powstańców, wkroczywszy tu dotąd, zatrzymał się we wsi Ciążuniu, której właściciel, p. Golcz, nie był naówczas w domu obecny. Powstańcy wypocząwszy w Ciążuniu sobie i koniom przez dwie godziny, ruszyli dalej, poczem zaszła między nimi a Moskalami potyczka pod wsią Ratyniem. Moskiewski naczelnik wojenny powiatu konińskiego, Kryżycki, nałożył teraz po upływie pięciu miesięcy na właściciela wsi Ciążunia, pana Golcza, za przyjęcie owego oddziału powstańców kontrybucję 500 rubli bez względu na to, że, jak już wyżej powiedziano, wcale naówczas go w domu nie było. Mimo wszelkich przedstawień ściągnęli tę kontrybucję.

Zresztą skończyła się u nas opieka rządowa dla kolonistów niemieckich. W październiku r. z. rozdał między nich będący na załodze we wsi Grodzcu kapitan Wislicz około 300 karabinów moskiewskich, do czego dodać należy drugie 300 sztućców, znajdujących się w ręku kolonistów po rozbiciu oddziałów polskich, z oddziału Oborskiego. Teraz przed kilku dniami zwołał inny kapitan moskiewski kolonistów niemieckich i kazał im oddać wszystką broń, tak własną jak i owe karabiny moskiewskie.

Skrytkę księdza Maksa Tarejwy, o której nikt w klasztorze lędzkim nie wiedział, odkrył przypadkiem jeden z żołnierzy moskiewskich, znalazłszy drabinkę, która zwróciła jego uwagę, i po której doszedł do kryjówki.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z niepodejrzanego źródła donoszą, że i włościan dotychczasowy tryb rozwiązywania sprawy włościańskiej nie bardzo zadowalnia. Korespondent bowiem *Posenerki* pisze z Królestwa pod d. 13. b. m.:

„W niektórych powiatach poczynają włościanie niepokoić się względem ostatecznego rozwiązania sprawy uwłaszczenia, i już w tym względzie nadeszło do namiestnika kilka petycyj, w których się przebija głos wprawdzie skromny, ale stateczny i wyzywający. Jeśli rząd podobne objawy opinii ludu niechętnie przyjmuje i jako niestosowne, z niczem odprawia, to bardzo źle czyni, pozbawia się bowiem podpór, któreby się mu przecie kiedyś przydać mogły.“

Ten sam korespondent donosi także, że zamiar zniesienia klasztorów nie tyle klasa oświecona, jak raczej lud bardzo źle przyjął. Korespondent upewnia, że wcale nie religijność jest tego powodem u ludu, ale że już nie będzie miał gdzie umykać przed branką do wojska. Jest to wyznanie szczególne z ust takiego stronnika rządu moskiewskiego, jakim się okazał od początku korespondent *Posenerki* z Królestwa.

Kronika.

Wyrok sądowy. *Czas* ogłasza na czele numeru z d. 20. sierpnia ostateczny wyrok w swych procesach następującej treści:

I. 1) Antoni Kłobukowski *a)* współwinny zbrodni naruszenia publicznej spokojności wedle §. 66 ust. kar., w połączeniu z rozporządzeniem ministerstwa spraw. z dnia 19. października 1860 roku z powodu artykułu korespondencyjnego ddto Warszawa 13. kwietnia 1863 nr. 87 *Czasu*; *b)* wykroczenie wedle §. 32 i 33 ust. druk. z powodu zamieszczonego w *Czasie* nr. 270 artykułu ddto 25. listopada 1863 r., nakoniec *c)* i *d)* przestępstw wedle §. 32 i 33 ust. druk. z powodu zamieszczonego w numerach 246 i 262 *Czasu* z r. 1863 artykułu — winnym był uznany i za takowe wedle §. 66, 35 i 267 przy zastósowaniu §. 54. ust. karn. na czteromiesięczne więzienie, na karę pieniężną 40 reńsk. w. a. do funduszu ubogich miejscowych, tudzież na zwrot kosztów sądowych był skazany;

2) Stanisław Koźmian wykroczenia wedle §. 305 z powodu napisania artykułu w *Czasie* ddto 28. października 1863 do l. 246 zamieszczonego, winnym był uznany i za takowy wedle §. 305 ust. karn. na trzymiesięczny areszt i na zwrot kosztów postępowania karnego był skazanym;

3) Leon Chrzanowski *a)* zbrodni naruszenia publicznej spokojności wedle §. 66. ust. karn. w połączeniu z rozporządzeniem ministerstwa z d. 19. października 1860 r. dla artykułu nr. 270 z r. 1863 w *Czasie*, *b)* wykroczenia wedle §. 305 ust. kar. z powodu napisania artykułu przewodniczego z dnia 14. listopada 1863. w nr. 262 *Czasu* z r. 1863 zamieszczonego, winnym był uznany i za takowy wedle §§. 66 i 35 przy zastósowaniu §. 54 ust. karn. na 6miesięczne więzienie i zwrot kosztów postępowania karnego był skazany;

II. Z kaucji *Czasu* kwota 500 reń. w. a. na rzecz funduszu ubogich miejscowych za przepadłą była uznaną; nakoniec:

III. Rozszerzenie wszystkich wspomnionych artykułów zakazanem i zniszczenie zajętych egzemplarzy nr. 87 i 270 *Czasu* z r. 3863 zarządzonem było, podczas gdy c. k. sąd wyższy krajowy na powołanie prokuratorji rządowej i obwinionych uchwałą z dnia 18. kwietnia 1864 do liczby 4.952 wyrok pierwszego sędzi z podwyższeniem wymierzonej przeciw Antoniemu Kłobukowskiemu i Leonowi Chrzanowskiemu kary więzienia względem każdego z nich na rok jeden, tudzież z podwyższeniem wymierzonej przeciw Stanisławowi Koźmianowi kary na cztery miesiące aresztu, nareszcie z podwyższeniem kaucji przepadłej dziennika *Czasu* na 2,000 zł. wraz ze wszystkiemi atoli innemi postanowieniami potwierdził; c. k. sąd najwyższy, rozpoznawszy nadzwyczajne powołanie Antoniego Kłobukowskiego, Stanisława Koźmiana i Leona Chrzanowskiego od jednostajnych ustępów niższo-sądowych wyroków, co się tyczy uznania winy, orzeczenia kar więzienia i aresztu, wynagrodzenia kosztów postęp. karn. i wykonania kary, orzeczenia przepadłej kaucji w ogólności, niemniej, co się tyczy dalszych następstw wedle ust. druk. zarządzonych, a zważywszy prawność tych orzeczeń jednostajnych, nie widzi się spowodowanym dać miejsca tymże powołaniom nadzwyczajnym; zaś co się tyczy zwyczajnego powołania tychże obwinionych od orzeczonego wyrokiem sądu wyższego krajowego podwyższenia wymiaru kar więzienia i aresztu, tudzież przepadu kaucji *a)* w pierwszym względzie potwierdza wyrok c. k. sądu kraj. z dnia 17. marca 1854 r. do l. 2.120 w ustępach, któremi Antoni Kłobukowski dla współwiny zbrodni naruszenia publicznej spokojności, wykroczenia, tudzież przestępstw wedle §§. 32 i 33 ust. dr. na czteromiesięczne więzienie i na karę pieniężną 40 zł. w. a.; dalej Stanisław Koźmian dla wykroczenia wedle §. 305 ustawy karn. na trzymiesięczny aresz; nakoniec Leon Chrzanowski dla zbrodni naruszenia publicznej spokojności i wykroczenia wedle §. 305 ustawy k. na sześciomiesięczne więzienie skazani zostali — *b)* w ostatnim zaś względzie zmienia oba niższo-sędziowskie wyroki w ten sposób, iż z kacji *Czasu* kwota jednego tysiąca reńskich w. a. na rzecz funduszu ubogich miejscowych za przepadłą się orzeka.

Wylew wód. Dnia 13. i 14. bm. z powodu gwałtownych deszczów rzeki Sukiel i Świca wezbrały tak bardzo, że stan wody był o wiele wyższy jak podczas ostatniego wylewu. W skutek tego mosty w Bolechowie i Hoszowie zostały uszkodzone.

Nieszczęśny wypadek. W Zawadce w powiecie rymanowskim utonął d. 14. b. m. w wezbranych nurtach strumienia włościanin, który będąc pijanym, usiłował przejść go w bród.

Ojcobójstwo. We wsi Ostapie w powiecie grzymałowskim umarł nagle włościanin T. M. Przy obdukcji sądowej pokazało się, że umarł wprawdzie nagłą, ale nienaturalną śmiercią, i jest podejrzenie, że został uduszony przez własnego syna.

Samobójstwo. W lesie zalesieckim w powiecie janowskim znaleziono dnia 11. b. m. nieżywego Krzysztofa Heyder, 66 lat liczącego czeladnika papierniczego, rodem z Saksonii, ale od 40 lat zamieszkałego w Galicji. Tenże w stanie obłąkania umysłu odebrał sobie życie brzytwą.

Ostatnie wiadomości.

Altona 20. sierpnia. *Sch. Holst. Ztg.* donosi, że szlez. holsztyńskie stowarzyszenie w Meldorf zganiło jednogłośnie zamiar prusko-austrjacki, aby baron Scheel-Plessen brał udział w konferencjach pokojowych jako reprezentant księztw. (Scheel-Plessen należy do znakomitych junkrów holsztyńskich. Pan Bismark powołał go teraz do Wiednia, chcąc za jego pośrednictwem pozyskać całe stronnictwo junkierskie w księztwach dla planów pruskich. Demokratyczne stowarzyszenia protestują przeciw temu; p. r.)

Konferencja pokojowa w Wiedniu jeszcze się nie rozpoczęła. Wysłannik duński, v. Bille, z instrukcjami nie pojawia się dotąd. W poniedziałek konferował tylko p. Bismark z hr. Rechbergiem.

Dzienniki urzędowe pruskie zaprzeczają, jakoby Bismark miał wypracować projekt reformy Związku niemieckiego.

Czytamy w *Presse*: „Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że wprawdzie dotąd trwa żywa korespondencja depeszowa między Berlinem i Wiedniem w sprawie przyszłych losów księztw, ale rokowania te dotąd nie postąpiły wcale i nie nabrały pewniejszych kształtów. Do dziś nie uchwalono jeszcze nic ani o rządzie prowizorycznym w księztwach, ani o kwestji tronowej, ani wreszcie o losach Lauenburgu. Nie znaleziono nawet punktu oparcia dla tych rokowań. Rozumie się zaś samo przez się, że dopóki oba dwory nie powezmą jakiegoś stanowczego zamiaru, nie może być i mowy o wspólnym jakim kroku wobec Związku niemieckiego. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Austrja nie byłaby od tego, aby Prusy przy ukonstytuowaniu księztw osiągnęły „pewien mierny wpływ“ pod wojskowym a mianowicie marynarskim względem.

„Ale Austrja, jak z jednej strony odpiera wszelkie zachcianki anneksyjne, tak znowu z drugiej domaga się stanowczego załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, podczas gdy Prusy zdradzają widocznie chęć przewleczenia jej na czas dłuższy. Spodziewają się tu stanowczych debat między oboma mocarstwami i ich ministrami. Głównym punktem tych debat będzie także kwestja handlowa, którą dotyczące władze berlińskie wbrew oświadczeniom pana Bismarka zdają się pojmować na niekorzyść Austrji.“

W algierskiej prowincji Oran wybuchło powstanie, a wiadomość o niem nadeszła do Paryża właśnie podczas największych festynów rządowych.

Do *Botschaftera* piszą z Paryża: „Gdzie brak pojęć, tam czasem ratunek w słówku. W istocie słowo „Lambert“ zupełnie jest na czasie dla tutejszego rządu. Jest to *mene tekel* dla bonapartyzmu. Właśnie owa tajemniczość początku i znaczenia słowa „Lambert“, nadaje mu tę wielką wagę, którą przybrało ostatniemi dniami. Wśród wzburzenia umysłów, w przededniach narodowych ruchów, pojawiały się zawsze takie wykrzyki, które potem stawały się hasłem. Takiem hasłem jest obecnie „*Ohe Lambert!*“ Urzędowe organa usiłują tłumaczyć to fatalne *Lambert* jakiemiś zmyślonemi wypadkami skandalicznemi, nie wzdrygają się nawet łączyć je z pewnemi historyjkami rodziny cesarskiej, aby tylko odwrócić tłumy od złowrogich myśli. — ale daremnie, iskra padła, a policja czuje — że między ludem tleje. Nigdy nie było usposobienie tak ponure, czynność policji tak wielką, skrzętność szpiegów tak gorliwą — jak od dni kilku. Zagraniczne dzienniki, mianowicie niemieckie, które rozwodzą się nad możliwem znaczeniem tego mistycznego Lamberta, konfiskują tu ryczałtem. Tak się dzieje także z dziennikami włoskiemi. Dziennik *Italia* skonfiskowano d. 19. bm. wraz z całą przesyłką gazet niemieckich. Tymczasem w Tuilerjach — odbywa się akt zbratania Bourbonów z Bonapartami.“

Sąd policyjny w Paryżu skazał już na 15 dni więzienia jednego robotnika, który w dzień Napoleona krzycząc „he Lambert!“ przeszkodzony przez policję, pięścią i nogą dowodził, iż ma prawo wołać Lamberta.

W St. Gallen w Szwajcarji rozpoczął się d. 18. bm. festyn turnerów. Polacy wzięli w nim udział; okok sztandarów kantonalnych powiewa tam i ich chorągiew, uwieńczona, ze stosownym napisem. Wielką uciechę sprawili Polacy zgromadzonym, przynosząc im w darze, na co ich stało. *St. Gallener Zeitung* pisze dnia 18. bm.: „St. Gallen przybrało szatę godową. Nigdy jeszcze miasto to nie wyglądało tak pięknie i wesoło. Najpiękniejszą zaś perłę otrzymaliśmy dzisiaj — dar Polaków w Szwajcarji, przywieziony przez dr. Kamińskiego, album z 9 kart, przedstawiających dzieje ostatnie królestwa Polskiego — dzieło Artura Grottgera, jednego z pierwszych artystów polskich. Obrazy te, celujące doskonałością artystyczną, porywają duszę. Nic podobnego nie widzieliśmy jeszcze. Podczas festynu album wystawione jest w wielkiej sali ratuszowej, aby je każdy mógł widzieć.“

Cesarz meksykański Maksymilian ogłosił amnestję dla wszystkich politycznie skompromitowanych.

W paryzkich dyplomatycznych kołach mówią, jak donosi *Gener. Corr.*, wiele o pełnem znaczenia oświadczeniu paryzkiego posła Stanów Zjednoczonych, pana Dayton, które zawiera wzmiankę o możliwości rychłego pokoju. „Następujące trzy miesiące — miał wyrzec pan Dayton — rozstrzygną, czy się domowa wojna skończy czy potrwa dalej.“

W Nowym Jorku minister wojny, Stanton, podziękował. Zdaje się, że stronnictwo pokoju bierze górę.

W procesie berlińskim rozpoczęła się d. 22. b. m. rozprawa specjalna przesłuchaniem dalszem obżałowanego Kosińskiego.

Z Petersburga donoszą do *General Cor.*, że podług pogłosek w kołach, dobrze poinformowanych, nastąpi teraz, kiedy już powstanie polskie zupełnie zostało stłumionem, stanowcza reorganizacja w Polsce. Mówią nawet, że car „który ubolewa nad losem nieszczęsnego kraju“, wydał już odpowiednie rozkazy w tym celu. Zdaje się, że w każdym razie Berg pozostanie na swej posadzie namiestniczej.

Inwalid z d. 17. b. m. ogłasza ukaz carski, który odbiera katolickim posiadaczom ziemskim w zachodnich guberniach prawo patronatu nad gminami prawosławnemi.

Z Wenecji donoszą, że śledztwo wstępne w procesie, wytoczonym kilku aresztowanym osobom o zdradę stanu, już się ukończyło i że w tych dniach się rozstrzygnie czy więźniów sądzić będą sądy wojenne, czyli tamtejsze trybunały kryminalne. Większa część więźniów oskarzoną jest nietylko o zbrodnię stanu, ale i o sprzysiężenie przeciw całości i bezpieczeństwu potęgi wojskowej państwa, która to zbrodnia podlega sądom wojennym. Więźnie znajdują się zresztą po większej części na wyspie St. Giorgio Maggiore, gdzie przesiadywać będzie sąd wojenny. Dzień urodzin cesarskich zakłócony został małemi niepokojami. W przededniu tej uroczystości eksplodowały w Wenecji petardy, niektóre z nich tuż przy pomieszkaniu komendanta twierdzy. Człowieka, który rzucił petardę, schwytano. Jak donoszą dzienniki niemieckie, wyznał on że go najęto za 12 franków. W skutek jego zeznań aresztowano pewną osobę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Warszawa d. 23. sierpnia. W skutek rozporządzenia rządowego gubernia augustowska (przydzielona r. z. do zarządu Murawiewa) z dniem 27. b. m. przechodzi znowu pod administrację namiestnika w Królestwie. Jen. Zabołockoj przeznaczony tam na gubernatora.

Berna 23. sierpnia. W Genewie (w Szwajcarji) z powodu wyborów do rady stanu przyszło do walki między dwoma stronnictwami, przyczem zostało 12 ranionych. Rada związkowa wysłała tam pana Fernerod. Spokój wrócił.

Część urzędowa.

(*Gazeta Lwowska nr. 192*).

— C. k. sąd obwodowy w Przemyślu rozpisuje konkurs na majątek rękawicznika Fryderyka Kanzlera z Przemyśla do dnia 30. listopada 1864.

— Edykt przemyskiego sądu obwodowego jako handlowego sądu wzywa posiadaczy wekslu Ewarysta Kowalskiego w Ostrowie wystawionego, przez Konstancję Prawecką akceptowanego, a według podania zaginionego, w przeciągu 45 dni sądowi przedłożyć.

— C. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie ogłasza, iż Adam Bieńkowski jako notarjusz dla obwodu tarnopolskiego przysięgę złożył a siedziba jego będzie w Czortkowie.

— Zarząd ekonomiczny dóbr kameralnych w Kuttach przedsięweźmie dnia 12. września br. licytację, celem wydzierżawienia młynów w państwie kameralnem Pistyń.

— Edykt c. k. sądu krajowego lwowskiego, uwiadamia Władysława br. Humnickiego z miejsca pobytu niewiadomego, iż prenotowanie sumy wekslowej Feigi Löwin, wynoszące 4.000 złr. na dobrach Sielec, Rozpucie i Beresko dozwolone zostało.

— C. k. sąd obwodowy złoczowski ogłasza, iż na prośbę pana Mikołaja Arkuszewskiego na zaspokojenie sumy 420 złr. od L. Franciszka Domaradzkiego należącej, dnia 27. października, 23. grudnia 1864 r. i 24. lutego 1865. sprzedaż realności w Złoczowie pod l. kons. 102 położonej przedsięwziętą będzie. Wadjum wynosi 388 złr. 27 centów w. a.

— D. 31. sierpnia b. r. władza obwodowa żółkiewska przedsięweźmie drugą pertraktację ofertową, w celu zabezpieczenia dostawy materjału konserwacyjnego na r. 1865 na gościniec krajowy bełzko-jarosławski. Wadjum wynosi 685 zł. 16 c. i 325 zł. 25 c.

Urząd powiatowy brodzki przedsięweźmie 6. września r. b. licytację, w celu wydzierżawienia dodatku gminnego do akcyzy z przywozu piwa; oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 58 zł. 34 c.

— Edykt c.k. sądu krajowego lwowskiego, uwiadamia z miejsca pobytu niewiadomego p. Władysława br. Humnickiego, na prośbę Chany Jampoler prenotacja sumy wekslowej 1.000 zł. na dobrach Sielec, Rozpucie i Beresko dozwoloną została.

— Edykt c. k. sądu obwodowego stanisławowskiego wzywa dzierżycieli weksla w Kuttach na 200 zł. na zlecenie kasy gminnej w Starych Kutach przez Andrzeja Kowaluka i Ilie Demczuka wystawionego, a przez Wasyla Pauluka przyjętego, na rzecz Altera Stettnera żyrowanego, by takowy w 45 dni sądowi przedłożył.

— Nr. 24.058. Na podstawie rozporządzenia Wysokiego ministerstwa finansów z dnia 27. lipca 1864 liczba 36.357.1.442 przedsiębrane będą pertraktacje dla zabezpieczenia dochodu z powszechnego podatku konsumcyjnego od wina, od moszczu z winogron, od moszczu z owoców i od mięsa, przez dobrowolną ugodę i wydzierżawienie na najbliższy perjod finansowy, który w skutek nowego urządzenia, iż rok administracyjny przypada razem z rokiem słonecznym, ma obejmować oprócz roku słonecznego 1865, także i poprzedzające go dwa ostatnie miesiące listopad i grudzień 1864, w taki sam sposób, jak to działo się przy podobnych pertraktacjach na rok 1864.

To podając się do powszechnej wiadomości z tą uwagą, że te strony, które zajmują się sprzedażą napojów, podlegających opodatkowaniu, lub też podlegającem opodatkowaniu biciem bydła dla wyszrotowania mięsa, na handel bydłem zarzniętem, albo na potrzebę domów gospodnich, obowiązane są według §. 10. okólnika c. k. krajowego gubernium galicyjskiego z dnia 5 lipca 1829 liczba 5.039, prosić odpowiedniej powiatowej dyrekcji finansów, o udzielenie dochodowo-urzędowej karty zezwolenia na prowadzenie swego przedsiębiorstwa. Lwów dnia 9. sierpnia 1864. Z c. k. dyrekcji finansowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Czortków** d. 19 sierpnia **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 1.76, żyta 80 c., jęczmienia 70 c., owsa 58 c., hreczki 93 c. kukurudzy 83 c. kartofli 35 c., cetnar nasienia koniczu 42 złr., siana 86 c., sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50, funt mięsa 10 c., miara okowity 48 cnt.

— **Zaleszczyki** dnia 19. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.15, żyta 1.45, jęczmienia 1.5, owsa 70 c., hreczki 1.5, kukurudzy 1.35, kartofli 73 cnt., cetnar nasienia koniczyny 42 złr., siana 1.35, sąg drzewa twardego 6.50, miękkiego 6 złr., funt mięsa wołowego 8 ct., miara okowity 40 cnt.

— **Kraków** 19. sierpnia. W ciągu tego tygodnia prawie nic nie przywieziono zboża z królestwa Polskiego na targi pograniczne, zwłaszcza jeden targ, jak w święto w poniedziałek, nie przyszedł do skutku. W Krakowie tak we wtorek jak i dzisiaj znalazło się wielu kupujących tak w góry jak na Szląsk górny. Szukano żyta i pszenicy i dobrze je płacono. Żyto odchodziło po złr. 4.60, 4.70 do 4.80; dziś nawet dochodziło ziarno wyborowe do 5 złr. Nowe żyto bardzo jeszcze wilgotne już odchodziło po 4 do 4.25. Pszenica biała na wywóz tranzytowy od 33 do 34½ złp., miejscowa pszenica czerwona stara po złr. 7.40 do 7.75; biała miejscowa 7.75 do 8 złr. Nowa pszenica tak biała, jak żółta, lecz bardzo wilgotna odchodziła w małej ilości po 6.80 do 7 złr. W ogóle ceny powyższe nie mogą być uważane za skazówkę przyszłych targów, albowiem dowóz chybił i płacono niemal wyżej żądań, podkupując się. *Czas.*

— **Próba ze żniwiarką i kosiarką z fabryki Wooda i Suttlewortha.** Dla gospodarzy zajmującą będzie wiadomość o odbytej dnia 10. bm. w Dublanach próbie żniwiarki Wooda i Suttlewortha z Londynu, tudzież kosiarki wyrobu tejże samej fabryki. Kupiec lwowski, pan Werner, wszedłszy w stosunki handlowe z fabryką Suttlewortha sprowadził był już w roku zeszłym jej wyrobu młócarnię ruchomą wielkiego rozmiaru, tudzież inne narzędzia gospodarcze poprawne, jako to pługi i t. p., z któremi podobnież o tej porze przedsiębrano próby publiczne, i te wypadły zadawalniająco. On to sprowadził obecnie pomienioną żniwiarkę i kosiarkę, również poprawnej konstrukcji. Na próbę wczorajszą w Dublanach zjechało się dosyć liczne grono gospodarzy z pobliża, tudzież ze Lwowa kilku członków Towarzystwa gospodarskiego. Żniwiarka, puszczona w ruch o godzinie kwandrans na jedenastą, wyżęła w przeciągu siedmiu kwandransów do godziny dwunastej trzy morgi pszenicy ozimej, z małemi przestankami potrzebnemi do przeprzęgu koni, które w tym przeciągu czasu raz jeden zmieniono. Zabiera ona swym pokosem szerokość półtrzecia łokcia wiedeńskiego i wyrzuca zżęte zboże porządnie kupkami, z których dwie idzie na uwiązanie należytej wielkości jednego snopa. Pomiotów takich kładzie około trzydziestu na minutę, tak, że w przeciągu żnie 10 do 12 kóp na godzinę, idąc bez przestanku w około przeznaczonej do wyżęcia niwy. Oprócz wiązalników, potrzebuje ona tylko jednego człowieka do popędzania i kierowania koni, tych zaś przy znacznym dosyć stosunkowo ciężarze potrzeba najmniej troje. Zaprzężono przy próbie wczorajszej początkowo parę koni tylko, lecz następnie musiano zmienić je i zaprządz trójkę. Zdaniem znawców na gruntach równych może być żniwiarka ta z bardzo pomyślnym skutkiem użytą, idąc pięć do sześciu cali po nad powierzchnią ziemi. Na gruntach zaś niskich, gdzie dla ścieku wód w używaniu jest uprawa w zagony wypukłe, tam z trudnością dałaby się użyć, gdyż brózdy i wklesłości ruch jej tamują. Cena tej żniwiarki jest pięćset kilkadziesiąt złr. w. a.

Niemniej dobrze poszła próba z kosiarką. Kosi ona zarówno dobrze koniczynę jak wszelkie trawy. W przeciągu godziny skosiła morg jeden. Kosztować ma przeszło 400 złr. Dyrekcja zakładu dublańskiego postanowiła nabyć ją na własność, uznawszy jej użyteczność odpowiednią celowi.

Żniwa tegoroczne postępują w okolicy Lwowa bardzo pomału, do czego przy dotkliwym braku robotnika przyczyniają się jeszcze ciągłe słoty. Rok tak niepomyślny pod tym względem, daje jeszcze więcej uczuć potrzebę zaradzenia środkami przemysłowemi trudnościom, tamującym gospodarstwo. Dlatego też to pomimo najczęściej niefortunnych prób, z rozmaitego rodzaju żniwiarkami tylokrotnie przedsiębranych, próba wczorajsza w Dublanach ściągnęła znaczną liczbę interesowanych widzów. *Czas.*

— Przy wielkim rozwoju kolei żelaznych, jaki następuje lub nastąpi w królestwie Polskiem, Warszawa stanowiąca węzeł tych linij, stanie się nader ważnym punktem handlowym, jeżeli tylko będzie umiała ze swego położenia korzystać. Wkrótce stanie się ona, pisze *Gaz. Warsz.*, składowym punktem handlu zachodniego na Wschód. Nawet morze Bałtyckie, ta jedyna droga ku północnemu Wschodowi, w Warszawie znaleść musi swój punkt główny. Przypomnieć sobie bowiem należy, iż żegluga parowa po morzu Bałtyckiem skutkiem naturalnych przyczyn nie do wszystkich punktów może być równą. Porty moskiewskie morza Bałtyckiego ulegają długiej corocznej stagnacji. Petersburg zamknięty jest dla żeglugi 6 do 6½ miesiąca w roku. Ryga od 3 do 5, Rewel od 2 do 3 miesięcy a Libawa, Windawa, Królewiec i Gdańsk zaledwo tylko przez 7 tygodni. Ta okoliczność, będąca przyczyną małego rozwinięcia marynarki handlowej moskiewskiej (liczyła w r. 1861 południowa bałtycka 115 statków o 20.000 tonnach, finlandzka 480 statków o 175 000 ton.) składa handel na Bałtyku w ręce amatorów cudzoziemskich i czyni porty południowe głównemi punktami tranzytowemi. Jeżeli teraz zważymy, iż Warszawa dla tych portów jest punktem zwęzlenia się idących od nich kolei żelaznych, że przedstawia najwięcej korzyści pod względem ułatwień kredytowych, łatwo pojmiemy jak skutkiem tego Warszawa stać się może ważnem miejscem w systemacie handlu europejskiego na północny Wschód.

Kurs lwowski, z dnia 22 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	36	5	42
Dukat cesarski	5	38	5	43
Moskiewski półimperjał	9	28	9	39
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	69	1	71
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	93	75	68
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	44	79	24
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	70	75	38
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	88	80	43
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	254	67	257	

Kurs wiedeński, z dnia 22 sierpnia.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	15
Losy z r. 1860	95	50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	191	30
London 10 funt szterlingów	114	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 złr. w. a.	113	25

Przyjechali d. 22. sierpnia.

P. Salamon Aleksander Jan. ks. mold. pułkow. z Jass. Pragłowski Alex z Komorowic. Hr. Karnicki Teodor z Wołczuch. Czułowski Klemens z Wołczuch. Botys L. z Potyżyniec.

Wyjechali d. 22. sierpnia.

Pp. Bal Józef do Tuligłów. Dylewski M. do Rolowa.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.